

Galop Filmówki

Operetka, reż. Waldemar Zawodziński, Teatr Studyjny Szkoły Filmowej w Łodzi



PIOTR OLKUSZ

Pracownik Instytutu Kultury Współczesnej UŁ, redaktor miesięcznika „Dialog”

A A A



Ta *Operetka* przywołuje wspomnienie jednego z najlepszych spektakli przygotowanych przez Waldemara Zawodzińskiego ze studentami Filmówki – Amadeusza Petera Shaffera z roku 2001. Tu wszystko żyje. A energia zespołu pozostanie w pamięci na lata.

Że będzie dobrze, wiemy od pierwszych chwil, gdy na pustą scenę wlewa się tłum wyfrakowanych postaci i gdy słyszymy pierwsze takt muzyki Tomasza Kiesewettera. Jest zabawnie, jest lekko, jest warsztatowo imponująco. Groteskowy spór Hrabiego Szarma i Barona Firuleta odbywać się będzie na oczach kipiącego energią dworu. Zwrotka za zwrotką, aria za arią, taniec za tańcem – ta

Operetka wciąga widza w świat pustej zabawy, w której sceniczne obrazy zmieniają się za szybko, byśmy choć trochę zdążyli się nimi znudzić. Jest nieustanne wrażenie niedosytu, zwłaszcza że sceniczna brawura zdaje się przyrastać, jakby chodziło o śnieżną kulę. Przez cały pierwszy akt spektakl jest właściwie ironicznym hołdem złożonym operetkowemu gatunkowi: z jednej strony jest – jak u Gombrowicza – kpina z najbardziej skonwencjonalizowanej z form, z drugiej zaś – jest doskonała rekonstrukcja struktury opartej na galopadach, tańcach i skocznych nutkach. Właściwie nie wiemy, na czym polega spór między Szarmem (Dawid Ptak) a Firuletem (Jakub Matwiejczyk), ale – paradoksalnie – to nie przeszkadza. Jeden zdaje się automatycznym odbiciem drugiego, połówką, bez której ten drugi nie może istnieć. Podobnie było siedemnaście lat temu z Amadeuszem i Salierim, których Zawodziński połączył ściegiem wzajemnego uzależnienia. I których kroki, gesty i słowa rytmiżował, mając do dyspozycji zespół aktorski zgrany jak pierwszoligowa orkiestra. Teatr szlachetnej formy, którego dynamika zagłuszała natrętne pytania o motywację i charakter.

I nawet jeśli oglądamy w tym pierwszym akcie ciąg numerów, to przecież są to popisy szlachetnie wyważone. Pojedynek na słowa, gesty i miny Szarma i Firuleta trwa tyle, ile dobry żart. A gdy wkracza szelmowsko uśmiechnięty lokaj Władysław (rewelacyjny Aleksander Rudziński), zaczynają pobrzmiwać akordy wiszącego nad głowami konfliktu, i to na długo zanim galopem na scenę wdrze się Hufnagiel (Mateusz Więclawek). Akordy słyszalne, ale przecież jeszcze wyciszane lśnieniem puszystych futer dworzanek, zapłątane gdzieś w srebrne spinki do mankietów wykwinutych dworzan. Księżna Himalaj (Paulina Walendziak) i Książę Himalaj (Mateusz Czwartosz) zapowiedzą w swojej tyradzie nadejście Fiora, ale już w tych pierwszych kilku kwestiach opowiedzą też o swojej codzienności. Hipnotycznym spojrzeniem, mechaniczną frazą, dziwnie zaciśniętymi głoskami zależnionych sylab da znać o kondycji weteranki w świecie rozrywek Księżna Himalaj. Błyskiem w oku, zaczepnym zaśpiewem, rozbieganym wzrokiem o swojej gotowości do jeszcze jednego skoku w zabawę (a może i w bok) przekona jej mąż. Mistrz Fior (Anna Bieżyńska) wejdzie tu, jakby przychodził z innej czasoprzestrzeni – w prostym fraku, z chłodem w głosie i lodem w spojrzeniu. I wreszcie pojawi się ona – beczelnie młoda Albertynka (Weronika Asińska): ta, co sama będzie młodością i co młodości będzie chciała.

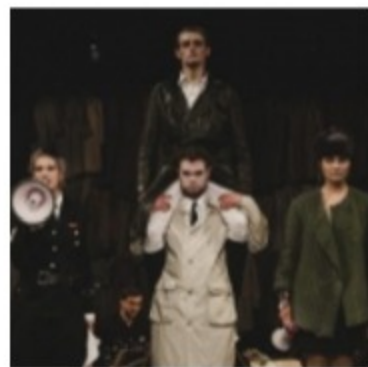
W drugim akcie w tryby tej maszyny dostaje się piasek. Gdy trzeba już jakoś dookreślić widomo rewolucji, która pochłonie operetkowy dwór, spektakl traci impet. Gdy w obsadzie są sami młodzi, nie da się – jak wprost u Gombrowicza – zderzać starców, co „chcą ubierać”, z małolatami, którzy „chcieliby rozbierać”. A że – szczęśliwie – Waldemar Zawodziński nie dokleił dworowi siwych bokobrodów i nie kazał młodym aktorom udawać, że kuleją i dźwigają garby, to konflikt dramatyczny gdzieś ginie. Reżyser zatem straszy widmem totalitaryzmu – tu pojawi się hajlowanie, tam jakiś bolszewicki akcencik. Hufnagiel z tą swoją – jeszcze wtkacowską – wizją społeczeństwa masowego zda się niewiarygodny. Jego tyrady o rewolucji, szeptane i krzyżane Profesorowi w twarz, są jak z innej bajki – dotąd Więclawek grał hardością spojrzenia, szablonowością przerysowanej postaci. Psychologizm, na który teraz się lasi, nie robi już tego efektu. Ale może i dlatego, że konflikt, w którym się go osadza, nie przekonuje. Bo w reżyserskiej interpretacji *Operetki*, wydaje się, mamy prostą drogę – od szlacheckiego koutusza, w który przebijają się na maskaradę zwolennicy nowego, do opasek ze swastyką. To może taka wyprawa z teatru do rzeczywistości, która coraz silniej krzyczy z naszych ulic: gdy wnukowie miłośników sarmatyzmu idą w marszach powstawania z kolan z nacjonalizmem w ustach i gestach? Obserwacja reżysera pewno trafna, ale dość karkołomna dla samej *Operetki*. Bo wymaga dojrzenia w Szarmie i Firulecie, Księżcu i Księżnej Himalaj świata sprzed obecnego narodowego wzmoczenia – a czy to już nie uproszczenie? I jak zrozumieć uczynienie z Fiora opatrnościowego męża, który – jak w tym spektaklu – z powagą w głosie walczy o prawo do sądów i prawa słabszych? Z meandrow wątpliwości wprowadza nas Albertynka – gdy wkroczy na nowo na scenę, by siłą młodości rozciąć zapętlone sceniczne światła i reżyserskiej interpretacji.

A jednak mimo tych wątpliwości dotyczących samego pomysłu na aktualizację Gombrowiczowskiego konfliktu jestem przekonany, że *Operetka* to bardzo dobry spektakl. Również w kategoriach scenicznego doświadczenia, które Filmówka zapewniła aktorom studiującym na różnych latach i występującym w tym spektaklu. Gdy coraz częściej teatralny rozmach utożsamiany jest wyłącznie z rozmachem scenograficznym, gdy zespołowość mylona jest z masową gimnastyką na scenie, tu mamy do czynienia z widowiskiem *par excellence* aktorskim. Z muzyką na żywo (wykładowcy i studenci Akademii Muzycznej w Łodzi) i z choreografią Pawła Kulagi (warto, by do teatru angażowano go częściej) *Operetka* tryska młodością. Każdy w tym licznym zespole aktorskim gra z elementem wielkiego indywidualizmu, a przecież nikt nikomu nie kradnie widowiska. Wiele zachwyków nad aktorską pracą wynika tu z zaskakiwania widza: w pierwszym akcie Księżna Himalaj jest jak postać z Tima Burtona, a Książę jak lalka z teatryku Guignola. I są w tej grze wspaniali. Ale wraz z coraz dłuższą obecnością na scenie tracą tę efekciarską (i efektowną) maskę, by zagrać kogoś, komu naprawdę grunt sypie się pod nogami (III akt). I Paulina Walendziak z Mateuszem Czwartoszem nie robią tego, drąc szaty, ogrywając kwestie czy wychodząc przed szereg. Właśnie wówczas, gdy wydaje się, że są zupełnym tłem dla wydarzeń, dojrzewają w nich przynajmniej w swojej kameralności role. Podobnie wraz z upływem czasu ciekawą postacią staje się Lokaj Stanisław (Mikołaj Bartosiewicz) czy Złodziejaskowie (Michał Włodarczyk, Paweł Głowaty), gdy pozbawieni zostaną psich kagańców i kostiumów sado-macho.

21-03-2018

GALERIA ZDJĘĆ

OPERETKA, REŻ. WALDEMAR ZAWODZIŃSKI, TEATR STUDYJNY SZKOŁY FILMOWEJ W ŁODZI



ZOBACZ WIĘCEJ



Teatr Studyjny Szkoły Filmowej w Łodzi
Witold Gombrowicz

Operetka

reżyseria i scenografia: Waldemar Zawodziński

muzyka: Tomasz Kiesewetter

kostiumy: Maria Balcerek

choreografia: Paweł Kulaga

przygotowanie wokalne: Barbara Panek-Piętkowska

przygotowanie muzyczne: Paweł Serafiński

opracowanie muzyczne: Krzysztof Jaszczał

muzycy Akademii Muzycznej im. G. i K. Bacewiczów w Łodzi: Aleksandra Kelm, Paweł Mirowski, Kamil Biadała, Patryk Cwikliński, Ozeasz Błaszczak, Kamil Leszczyński, Michał Zarych

obsada: Weronika Asińska, Anna Bieżyńska, Oskar Borkowski, Mateusz Czwartosz, Adam Gradowski, Jakub Matwiejczyk, Zuzanna Pawlak, Dawid Ptak, Paulina Walendziak, Marta Wiśniewska i Mateusz Więclawek oraz Mikołaj Bartosiewicz, Jan Butruk, Paweł Głowaty, Faustyna Kazimierska, Rafał Kowalski, Irmina Liszkowska, Dominik Mironiuk, Jan Napieralski, Piotr Pacek, Dorota Ptaszek, Aleksander Rudziński, Michał Surosz, Julia Szczepańska, Dominika Wało, Filip Warot, Michał Włodarczyk, Sylwia Gajdemska

premiera: 10.12.2017

TAGI: Waldemar Zawodziński, Łódź, Teatr Studyjny,

Udostępnij

SKOMENTUJ

Autor

lub: [zaloguj się](#)

Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:

siedem minus cztery jako liczbę:



KOMENTARZE (0)